Prosimy o nowych abonentów!

Rok II **Poznań Wrzesień 1937** **Nr. 7**

ORKA

Miesięcznik społeczny wydawany jako rękopis. Nie wychodzi lipiec - sierpień. Rocznie 2 zł., z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych 2.30 zł., tytutem zwrotu kosztów; zagranica przesyła podwójnie, międzynarodowym przekazem pieniężnym.

Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P.K.O. 202494 redaktorki i wydawczyni Kaźmira Berkan Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a. Można zamawiać i nabywać także w księgarni A. Cybulskiego: Poznań, św. Marcin 9/10. Żądać w księgarniach i gazeciarniach.

Wydawnictwa prosimy o egzemplarze recenzyjne. Przedruk materiałów z „Orki" pożądany, jedynie z podaniem adresu miesięcznika. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy. Broszury Biblioteczki Społecznej wysyłamy po otrzymaniu należytości.

Le mensuel social „Orka" (Le Sillage) — publication sans but lucratif — paraît chez Melle Kaźmira Berkan à Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka" demande des publications à recommander.

„Więcej pobudzajcie się ku dobremu".
(12-letnia Lenka Dąbrowska na łożu śmierci).

Zapomniany przyjaciel

Tak bardzo ugrzęznęliśmy w interesach wszelkiego rodzaju, że one zasłoniły nam zupełnie sprawy — niewidzialne, a jednak prawdziwe i wielkie! Straciliśmy wzrok na piękno cnoty, na powagę życia, na tęsknoty, sięgające hen, poza obręb tego życia! Zdaje nam się, że zarobek, spokojny kąt, higieniczna kuchnia, stanowisko społeczne itp. to już wszytko. I że to nigdy się nie zmieni.

Wydaje nam sie, że te oto zewnętrzne urządzenia tymczasowego życia wystarczą nam za wszystko i że poza tymi interesami niema innych, istotniejszych spraw.

Żyjemy dla siebie, dla swych wygód, pielęgnując ciało, a zapominając o nieustannym w nas ruchu i życiu duszy. Dajemy żołądkowi chleb codzienny, a odmawiamy pokarmu duszy. Gorzej: nie odczuwamy nawet potrzeby tego pokarmu!

Zauważyć można, że akcja codziennej Komunii św. dzieci przygasła, mimo rozporządzeń Papieskich. „Niechaj powierzchnia ziemi okryje się nową Manną, codzienną Komunią św. wiernych i dzieci, a wzbudzą w

nich apostołów niepośledniej miary" — wołał któryś kaznodzieja francuski. Nie widzimy jednak postępu w tym kierunku, raczej zobojętnienie. Chodzą do Komunii św. raczej ludzie słabi, smutni, zniechęceni, a nie korzystają z Uczty Boskiego Przyjaciela ludzie zdrowi i przy pługu, jakoby zobojętniała w nich wiara.

Przecież codzienna Komunia św. — to dziś najsilniejszy publiczny akt wiary, a jawna obrona bezbronnngo — najpiękniejszym dowodem wyrobionego charakteru! Gdzież ta wiara 26(?) milionów katolików w Polsce?!...

Poznać można łatwo ludzi wiary po ich równowadze uczuć, po większej wydajności życia, serdecznej wyrozumiałości i uczynności wobec bliźnich; po ich dostojności i wyższości tonu życia, dążności wzwyż — ku prawdzie i sprawiedliwości; po spokoju duszy, większej pewności sądu, większej cierpliwości i wierności na codzień, po polotności myśli, szlachetności porywów woli i zapale do dzieła społecznego. Takie to są niektóre owoce codziennej Komunii św. która każe ludziom ciągle rość, tworzyć i miłować.

Dusza nasza głodzi się i dlatego życie wydaje nam się tak płytkim i małoważnym. A tymczasem ono może i ma być najpiękniejszym hymnem chwały Bożej na ziemi przez przystawanie z P. Bogiem codziennie u Stołu Pańskiego!

Niepojęta to rzecz, — a jednak prawdziwa! — aby wzgląd na ludzi mógł nas wstrzymywać od Komunii św., a jednak mówi się:

— Nie chcę, by mnie widział naczelnik.

— Pójdę do spowiedti do nieznanego zakonnika.

— Nie cierpię, gdy parafianie gapią się na mnie przy Komu ii św. itd. itd.

Te czy inne podszepty szatana okradają duszę z codziennego dla niej posiłku: Komunii św. Tylko ten, kto z Niej korzysta, wyczuwa w przybliżeniu szkodę czynioną duszy z wyrzeczenia się tego skarbu Największego. Od ile złego chroni nas On w codziennym życiu. Ile daje zaufania ze strony ludzi, choćby tych, którzyby sami zeń nie korzystali!

Ile sprawia radości Temu, który na nas czeka, chcąc nas obdarzać bez końca swymi łaskami i pociechą.

Zakosztujmy wkońcu tych prawdziwych rozkoszy; nie odmawiajmy i duszy posiłku. Wzbudźmy w sobie przecież tęsknotę za Panem i Bogiem naszym.

Ubędzie nam wtenczas trochę smutnych dusz!

Stan trzeci

Wreszcie dochodzi do głosu „stan trzeci," rzemieślniczy i włościański. Trochę mu schlebiają, bo go potrzebują, po wyczerpaniu się innych, i dlatego chciałoby się poczciwcom rzec: Baczność, odróżniajcie ziarno od plew, nie idźcie na lep agitatoró., lecz żądajcie od wszystkich rzetelnej nauki Waszego fachu i rzetelnych praw do uczciwego życia.

Najważniejsza rzecz jednakże, to własna dzielność, przygotowanie i codzienne sprawy, celem zdobycia godziwego dla siebie i dzieci stano-

wiska. W ten sposób podniesie się wkońcu stan rzemieślniczy, przemysłowy, tworzący w kwitnących krajach główną siłę narodu i największą kasę państwa.

Zobaczymy, co nam przyniosą przeróżne gimnazje rzemieślnicze. Najbardziej chodzi społeczeństwu o rzemieślników znających i pełniących swój fach sumiennie, nie tylko na to, aby klienta zbyć, i byle jak obsłużyć i jak najwięcej wydusić zeń grosiwa, bez względu na zadowolenie czy niezadowolenie odbiorcy. Właśnie dlatego zniechęcamy się tak prędko do wyrobów krajowych, a przechwalamy obce towary.

Przemysłowiec podniesie się w własnych oczach i wobec społeczeństwa, jeśli przestanie zukać zarobku jedynie na przepicie, na strój żony, na niemądre zbytki, a zacisnąwszy zęby, zdobędzie wpierw prawdziwą sztukę swego fachu, i zacznie swój warsztat od pracy i oszczędzania, a nie od życia nad stan, skoro tylko wpłynęło trochę grosza.

Chcielibyśmy mieć przemysłowców i kupców na wskroś uczciwych, którzy nie sprzedają gorszego towaru za lepszy, nie wydają fałszywej monety, a wykończają zamówienia na oznaczony termin i wykazują w swej pracy poprawność, a nawet i nieprzeciętny gust i zręczność.

Ostatecznie *dobrych* wytwórców zawsze brak, tak s mo, jak brak ogólnie ludzi uczciwych. Partacze się rodzą, a mistrzów swej sztuki doczekać się nie można!..

Rzemieślnicy byli dawniej z urzędu artystami, dopiero z czasem powstał między nimi rozłam: jedni poszli na tani chleb partacki, a drudzy powoli wymarli, razem z swoimi szlachetnymi ambicjami tworzenia arcydzieła, czy w budowli, czy odzieży, czy obuwiu. Dlatego wyroby dawnych rzemieślników przechowały się do dziś; za to naszych fabrykatów za 100 lat nikt podziwiać już nie będzie...

Dawny rzemieślnik kochał swój zawód jako sztukę, artyzm, i ustawicznie doskonalił się w swej umiejętności, a dzisiejszy wyrobnik zniżył swoją pracę już tylko do niskiego rzędu zarobku, nie oglądając się na to, czy dzieło swe dobrze wykonał. Jakoś stracił ambicję i honor swego zawodu i swej pracy. I dlatego cały jego stan zeszedł na psy.

Bo pieniądz, chciwy pieniądz, dziwnie kaleczy piękną duszę ludzką, robi z niej łachman sprzedajny, leniwy, zabijając jej rozwój i twórczość. Pieniądz poniżył zapał i dobroć pracy. Byle brać, brać, a dać coś, choćby niegodne uczciwej firmy. Tacy wytwórcy nie czują się dobrze ze swym fachem, niesumiennie wykonywanym, i dlatego, wstydząc się, ustępują miejsca innym warstwom społecznym, z wielką szkodą dla siebie i dla całego społeczeństwa, które domaga się, aby wszyscy obywatele, nie wyłączając włościan, drobnych pracowników rękodzielniczych,— słowem, aby wszyscy w swym kierunku byli pracownikami pierwszego rzędu. Bo niema pracy gorszej lub lepszej; są tylko ludzie do niczego i ludzie dzielni.

Każde zajęcie ma społecznie i moralnie równe znaczenie i godność, zależy tylko, kto i jak ją wykonuje. Jedna dziewczyna zrobi z nici cudowną koronkę, a druga tą samą nitką nie potrafi nawet guzika przyszyć przyzwoicie, bo jej się nie chce. Tani, lekki chleb. Znikł nam zapał i radość do pracy!

Partacz ocenia więc sam siebie najlepiej, gdy stawia się wstydliwie na szarym końcu zawodów. Gdyby bowiem był artysta, jak jego kolega z przed setek lat, toby znał swą godność.

Taki więc jest punkt wyjścia dla podniesienia przemysłu i handlu w kraju: Znajomość fachu, uczciwość i oszczędność. „Mniejszość narodowa“ nie da rady z *taką* konkurencją. Nie potrzeba żadnych „pogromów“ itp. wybryków, lecz pracy, pracy, pracy...

Moda.

Kiedy dadzą nam spokój z ciagłym wymyślaniem nowych mód, narażając nas na nieustanną stratę czasu i pieniędzy? Mężczyźni już uprościli i ustalili sobie ubiór codzienny, a kobietom każą się stroić co parę miesięcy inaczej! Jesteśmy poprostu niewolnikami mody, a ściśle mówiąc: niewolnikami czyich zachcianek, ale czyich? napewno nie kobiecych!

Kobieta poważna i pracowita ma teraz wiele kłopotów na głowie i nie może pozwalać sobie, bez uszczerbku dla spraw ważniejszych, na bezustanne zmiany w ubiorze. Zresztą ją gniewają te ciągłe, dziwaczne stroje, kolory, kroje, w które musi się ubierać bez względu na możność kieszeni, osobisty gust i własne właściwości. Każą jej przez 2 lata ściągać pasek do figury, a po paru latach głoszą, bez uzasadnienia, że linia wydłużona jest piękna, a krótka — brzydka. I na odwrót. Przecież figura kobiety jest tak samo niezmienna, jak męska, głowa, włosy pozostają z roku na rok te same i nie dają przystosować się do wielkich czy maleńkich kapeluszy, nieraz nad wyraz pokracznych. Do tych dziwacznych form i kształtów kobieta myśląca i czynna ma więc ustawicznie zmieniać fryzurę, wyraz twarzy, uśmiech, a do sukni — ruchy, figurę i postawę. Śmieszne wymagania, mieniące się nieledwie obowiązującym prawem!

Niejedna poważna osoba, idąc za tym owczym pędem (widocznie nie dość jest poważną!) wygląda w tych dziwacznościach jak głupiec wystrychnięty na dudka, istny dziwoląg w zabawnym żakiecie, w niewygodnym obuwiu, w zbyt ciasnej spodnicy!

I ile trzeba walczyć z krawcową, aby nie robiła z nas raroga, lecz zostawiała każdej z nas jej własną, ustaloną linię i barwy! Powiedzmy sobie bowiem szczerze, że te ciągłe wymyślanki nie są nam na rękę i nieraz psują zdrowy i miły nastrój domowy. Przecież moda, a piękno — to nie jest bynajmniej to samo. Przeciętna gąska zastępuje piękno modą, bo na więcej nie umie sobie pozwolić. I wyobraża sobie, że w każdej modzie jej do twarzy i że stosowanie się do mody stanowi o eleaancji damy. Zapomina jednak o rzeczach stokroć ważniejszych, że piękno i elegancja, to przedewszystkiem zdrowie, czystość, rozumna, myśląca twarz, zgrabne, oględne ruchy, staranny ten głosu, dobra wymowa słów, prosta postawa, lekki chód. życzliwe wejrzenie.

Nieraz wykształcenie jest na poziomie wyższym, a tamte „drobiazgi“, stanowiące naprawdę i o rozumie i o estetyce człowieka — na stopniu szkoły powszechnej, et.., chyba jeszcze niżej, bo wszakże i człowiek prosty, byle był mądrzejszy od książek, (weźmy ludy pierwotne) wręcz celuje w wymaganiach prawdziwego wdźwięku i piękna. Nie pozwólmy z siebie robić strachów na wróble i raczej uważajmy na to, by nam

nie zniekształcono nóg, głów, talii. Kto z nas bowiem posiada wymienione podstawowe właściwości dla strojów? Piękno jest czymś głębszym, niż modą; to nietylko fidrygałek przypięty do sukni. Człowiek z zasadami nie pozwoli sobie zmieniać twarzy stosownie do twarzy stosownie do mody śmiesznej, przejściowej, chyba, że chodzi komuś o zmazanie wyrazu twarzy. Mamy być istotami bez woli i myśli, — no, może! — ale równocześnie posiadać zdolności i siłę, by utrzymywać zarobkowo dom, wychować umiejętnie dzieci, ew. pracowac twórczo w swym fachu itd.

Takie nowoczesne zobowiązania kobiety robią z dotychczasowego motyla-człowieka, który pragnie i musi wydobyć z pod narzuconych formułek zwyczajów życia towarzyskiego.

Wywalczyli sobie tę wolność mężczyźni, niech teraz pomyślą o sobie i kobiety, by mieć tym więcej czasu dla domu i dzieci.

Krawczynie na tym nie tracą: Może gimnazja krawieckie nasuna im głębsze myśli dla pracy. Przyznajmy bowiem, że panie tego zawodu rzadko kiedy stoją na wysokości zadania, zresztą — każdy inny zawód też chroma — wystarczy im, że sklecą byle materiał, mający podług żurnalu okryć (niedostatecznie!) grzbiet, a nie obejrzały sobie figury ni *twarzy*, którą mają przybrać!

Przyjrzyjmy się naszym elegantkom, jak stawiają nogi, jak siadają, jak wymachują ramionami, idąc; jak fatalnie przebierają nogami przy biegu z braku swobody zdrowych ruchów!

Gdybyśmy więcej dbali o zdrowie, toby kwestia ubioru (wra z przydatkami „upiększającymi:" puder, szminki itp.) nie zabierała nam tyle czasu. Ja nawet myślę tak, że ta biedna szatka, ta pajęczynka, czy stroik na ondulowanej główce, ma zastąpić u nas różne braki — stokroć ważniejsze od owych przydatków?! Ludzie coraz więcej patrzą na suknię — do nie widzą w nas duszy. Zapomnieli o duszy, o myśli twórczej, o sercu uczynnym.

Stanowczo przesadzamy z pięknością kobiet i dzieci! Nie zawsze piękne rysy twarzy zdradzają dobre serce. Napewno od uroczej buzi piękniejszy jest dobry charakter, który maluje się na twarzy. Pani upierająca się przy nowej, modnej sukni, niby to w imię piękna, równocześnie jednak nie zawsze ma czyste garnki w kuchni i dostateczną ilość bielizny w szafie.

Przewrotności mody stosują z zapałem godnym lepszej sprawy szczególnie studentki, biuralistki, pracownice domowe. O wiele więcej one, niż prawdziwe damy. Równocześnie jednak owe „modelki", chcąc drogą stroju dostać się do „lepszego towarzystwa", zapominają o konieczności dobrego wychowania, wykształcenia, bez których najmodniejsza sukienka nie otworzy podwoi prawdziwych salonów, a braki te, mimo nawet drogiej odzieży, zdradzają zawsze swoją prawdziwą istotę. A nawet posiadłszy kulturę i naukę, a z nimi i piękne szaty, niełatwo jest utrzymać się na stałe na tym stopniu, z trudem uzyskanym

Rozwój musi trwać już teraz bez przerwy, a z pięknym mieszkaniem, ogrodem, książką, meblem, dobrą kuchnią — stanowiącymi niezbędne tło dla pięknej mody, — trzeba umieć się obchodzić, bo i te nieumiejętność zdradza nasze pochodzenie...

Jak więc widzimy, moda w oderwaniu od całości robi wrażenie wyskoku, grymasu, zamiast harmonii ze wszystkiem. Prawdziwa elegantka raczej wybierze wstrzymięźliwość i skromność, a z nią solidność i staranność, w swych szczegółach życia. Tym się przynajmniej nie ośmieszy.

Prędzej czy później, siłą rzeczy, uproszczą nam odzież, to wtenczas — odetchniemy, uwolnione od brzemienia bezmyślnej mody.

Nasze Dziś.

Kongresy, wystawy. Lato spędzamy pod hasłem zjazdów i pokazów. Na czoło przedsięwzięć tego rodzaju wysuwa się u nas przedewszystkim Międzynarodowy Zjazd Chrystusa-Króla, odbyty w czerwcu br. w Poznaniu. Było to serdeczne spotkanie dobrych żywiołów tego świata. Wierne dzieci Kościoła Katolickiego zbiegły się do polskiego miasta, by poznać się i powiedzieć sobie słowa prawdy i otuchy. Jeden duch, jedna wola, jedno serce, czemu to tak zawsze być nie chce?! Widzieliśmy wśród słuchaczy także ludzi innych wyznań i ludzi bez wiary. Podobno niejedni z nich dali przekonać się o boskim posłannictwie Kościoła, o bezwartości życia bez religii, na luźnej fali ateuszostwa, o grozie nienawiści tych, co sieją niepokój i rozłam. Wzruszający był widok zatroskanych o swe owieczki arcypasterzy, z wielką miłością i łagodnością przemawiających z katedry co chwilę do wiernych, aby ich podnieść na duchu i wnieść żar ognia do nowych działań obronnych, twórczych, dobrotliwych, przeciwstawiając się tym, co tylko niszczą i burzą. Przekonali się oporni, że jednakże katolicyzm daje człowiekowi więcej wolności niż komunizm. Z pośród prelekcyj radzibyśmy rozszerzać szczególnie wykład świeckiego uczonego Włocha, profesora Corsanego, który dotknął tkliwym palcem wszelkich bolączek słuchaczy obecnych... Kazdy z nas uczuł wyrzuty sumienia po tym obrachunku publicznym. I to był najlepszy sukces Zjazdu. Wykłady Zjazdu ukażą się w zbiorowej książce w nakładzie Naczeln. Instytutu Akcji Katol. Poznań Al. Marcinkowskiego 22. — Tak, jak komuniści uważają swoje zasady za punkt centralny swego życia, a każdy zawód tylko jako sposób i pole działania dla tych zasad, tak i katolicy winni postawić w pośrodku swego istnienia swoją wiarę i wiarą tą przepajać wszelkie swoje myśli i czyny, by nic nie wykraczało poza przykazania i ideały wyznawanej religii Tego wymaga godność jedności myśli, do której się poczuwamy. I nasz własny, logiczny rozum. I nasze wspólne szczęście. I dobro narodów. Tak, jak komunista posługuje się propagandą dla swych idei, tak i katolik winien szerzyć nauki Kościoła wśród swego otoczenia, słowem, piórem i przykładem. Nie spać, lecz gadać ludziom o Panu Bogu, o Jego Kościele, o Akcji Katolickiej, o 10-gu przykazaniach, o błogosławieństwie modlitwy i cierpienia, o potrzebie dzielnego, katolickiego charakteru w życiu... Napiszmy sobie w sercu mocnymi literami: PROPAGANDA!

Poznań otrzymał cudowną pamiątkę Zjazdu: Wieczną Adorację w Farze. Miły, Dobry Panie Jezu, zlewaj na Twe miasto zdroje łask, abyśmy dobrze sprawowali misję swego życia i nie zawodzili Twoich położonych w nas nadziei!

Targi Poznańskie są nielada wydarzeniem w życiu cichego miasta, jakim jest Poznań. Gospodarczo przedstawiają się coraz lepiej. Interesujące są wynalazki przemysłowe w Polsce, ale więcej jeszcze — ich twórcy. Chcieliby od nas pochwały, uznania, pomocy, zrozumienia, a my kombinujemy tylko wedle pieniądza, a nie obchodzi nas — człowiek, nieraz ukryty geniusz i bohater... Tu lub owdzie nieśmiało wystawiają swoje wyroby instytucje społeczne. Uważam, że czynią to zbyt lękliwie. Wiele z nich ma na utrzymaniu młodzież, sieroty, — czemu te zakony nie zaznajamiają szerzej ze swym przemysłem całego społeczeństwa, aby w miejsce niepewnych jałmużn prosić o — pracę dla swych warsztatów?... Między in. swe solidne, oryginalne tkaniny wykładają na Targach Siostry Urszulanki z Sieradza (Łódź).

Dzieci Poleskie w Poznaniu. Wreszcie zaczynamy się ruszać, poznawać kraj, ludzi! Dzieciska Poleskie muszą uwierzyć w Polskę, widząc Poznań, Warszawę. A my znów rozszerzamy swe serca aż pod Bug i Dniestr, aż do ostatnich pali granicznych, by współpracować z ludźmi dla dobra całego kraju. Oto adres kierownika wycieczki: p. nauczyciel szkoły powszechnej Wyłazy p. Pińsk.

„Człowiek — stworzenie nieznane." Książka Carrela, laureata Nobla, omawia m. in. reformę lecznictwa: „Istnieją, jak wiadomo, dwa rodzaje zdrowia, jedno naturalne, drugie sztuczne. Naukowa medycyna obdarzyła nas sztucznym zdrowiem i ochroną przed zarazami. Dar to piękny! Lecz człowiek nie zadowala się zdrowiem, jakie oznacza właściwie tylko brak chorób. Życzymy sobie zdrowia naturalnego które równocześnie samo wytwarza odporność przeciw zarazkom, zniekształceniu, rozstrojowi. Chcemy być na tyle zdrowi, aby nie zachodziła potrzeba pamiętania o zdrowiu ustawicznie. Panujący obecnie w medycynie kierunek zakreślił sobie plan jakoby fizjologicznej gospodarki, którego ideałem jest praca tkanek i organów wyłącznie przy pomocy chemikalij. Obchodzimy się z człowiekiem, jak z źle zbudowaną maszyną, której części należy bez końca naprawiać. Mężczyźni i kobiety podlegają ciągle „poprawkom", chociaż wydają się zupełnie zdrowymi. Medycyna nie daje sobie jakoś rady z zdrowiem, gdyż za mało uwzględnia naturę człowieka. Przecież to jasne, że dostarczanie chemikalii nie wystarcza. — Coraz to więcej zwracają biolodzy uwagę na szkodliwe działanie na płody sztucznych nawozów, na „poprawianie" zbóż przez łuszczenie ziaren, zastrzykiwanie owoców dla lepszego przechowania, używanie chemikalii dla zapasów spiżarnianych, na nieczystą paszę kur i trzody itp .szczegóły niezauważanych dotąd ogólnie metod gospodarki żywności. (Der Samariter. Volkertshausen. Badenia).

Książki.

W e r y ń s k i. Dzieło twórczego katolicyzmu. — Skład główny: SpółdzielniaRolniczo-Handlowa. Lisków p. Kalisz - 15 groszy.

K a r c z e w s k i. Lisków. Dzieje jednej wsi polskiej. — Tamże. — 1,50 zł. Obie książki zaznajamiają nas z Liskowem, wioseczką pod Kaliszem, gdzie ks. Bliziński potrafił ludzi uszczęśliwić i dać przykład dzielności polskiej. Wystawa Liskowa tegoroczna czerwiec-lipiec ściągnęła mnóstwo gości do Liskowa. Czytajmy, czytajmy te książki w świetlicach, w szkołach, na zebraniach stowarzyszeń, aby wszystkich zapalić do szlachetnych zawodów pracy światłej i wytrwałej. Co może Lisków, mógłby przecież i inny większy Pacanów!

Zresztą jesteśmy mocno przekonani, że Liskowów jest w Polsce wiecej, jeno trzeba nakłonić do podania swych adresów innych księży Blizińskich, czy zacnych pań z dworu, czy dzielnych nauczycieli wioskowych. Piszcie, piszciel tyle przecie wśród nas ludzi zasłużonych, a nieznanych!

E. H o r n e. Catholic customs in the home. (Zwyczaje katolickie w domu.)— Catholic Truth Society. London. S. W. I. Eccleston Square 38. - Dobra jest taka książeczka! a przydałaby się i naszej literaturze. Anglicy bardzo skrupulatuie wprowadzają w dom przepisy swej wiary. Całe ognisko domowe nosi znamię wyznawanej religii. Dzień jego objęty jest pewnymi przepisami wiary, jakie troskliwie spełnia. Zasłużone Towarzystwo Prawdy katolickiej doskonale rozumie swą misję propagandy katolicyzmu. Wnika z pożytkiem w najmniejsze przejawy życia katolickiego, a czytelnicy jego wydawnictw są mu niezmiernie wdzięczni, czego dowodem miliony sprzedawanych rocznie broszur, jak powyższa!

M a r i a M a z a r e l l o. Kłosy z Bożej Roli. Wydawn. Salezjańskie. Warszawa, ul. ks. Siemca 6. — Wpadła mi do ręki maleńka broszura o założycielce Zgromadzenia Sióstr M. B. Wspomożenia Wiernych czyli St. Salezjanek. Oto moje wrażenie: Czy to zawsze tak przedstawiają Marię Mazzarello, czy też pisarz nie poznał się na tej dzielnej niewieście? Dość, że broszura daje nam o niej wyobrażenie, jako o dziewczynie bogobojnej, cichej, łagodnej itp. Ależ takich istot biernych jest w każdej parafii aż zatrzęsienie, a jednak... nie stworzyły dzieła Salezjanek! W czym więc odróżnia i wyróżnia się ta nieprzeciętna wieśniaczka włoska, o której głośno w całym świecie? Uważamy tę mężną kobietę za niemniej zasłużoną, jak ks. Bosko, założyciela Instytutu księży Salezjanów. I czekamy na pióro ks Auffray (autora życiorysu ks. Bosko), by zbliżył ku nam Matkę Marię Mazzarello!

W s p ó ł c z e s n e P i e l ę g n i a r s t w o P o l s k i e. Jego zadania i znaczenie. Kraków, św. Krzyża 11. „Pielęgniarka Polska" — Przeczytajmy tę broszurę z uwagą, bo tu chodzi o należyte wyszkolenie pielęgniarek polskich, bez względu na to, czy zakonnych czy świeckich. Zakonnice mają możność kształcenia się w Katol. Szkole Pielęgniarskiej, Poznań Chełmońskiego 20/22, a świeckie osoby w Uniwersyteckich (wzgl. Wyższych) Szkołach pielęgniarskich w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Zastanawia jednak, czemu to nie istnieją także szkoły pielęgniarskie dla mężczyzn ? Napewno niejeden młodzieniec chciałby się poświęcić temu pożytecznemu zawodowi, a nie ma możności przygotowania się do niego!

Na Rozmowy.

dziękujmy p. Bogu za Dobre życia, za chleb powszedni dla Polski. Nie zapomnijmy odwdzięczyć się pracowitym życiem i umiejętnym szafowaniem dóbr ziemskich. Niechaj nic nie ginie, a niech każdy Polak ma dość chleba i mleka na stole!

** Ludziom zamożnym podsuwamy następujące adresy:*

1. Komitet Budowy Kaplicy, Poczapy p. Białykamień, woj. Tarnopolskie, — Kaplica ta ma być zarazem ostoją polskości w okolicy czysto ruskiej.

2. Komitet budowy Kościoła. Piątkowa — Pracówka, p. Żohatyn p. Bircza (Dobromil.) Jak wyżej.

3. Dzieło M.B. Powołań. Wilno Zarzeczna 30, dla popierania powołań duchownych, zwł. młodzieńców, pragnących zostać księżmi. Dzieło takie istnieje we Francji. Założyciel polskiego oddziału chciałby zaprowadzić to dzieło do każdej diecezji i parafji. Warto poprzeć te pożyteczne dążenia, i datkiem i propagandą.

4. Klub Katolicki: Roma. Poznań. Podgórna 10. Może to będzie zaczątek „salonów katolickich," znanych nam z innych krajów, gdzie księża bizkupi gromadzą u siebie co tydzień inteligencję z dobieraniem fachowców dla przemówień na obrany temat w formie swobodnej rozmowy. Ani pisarze, wydawcy dziennikarze ci różni działacze katoliccy nie znają się między sobą, ani nie porozumiewają się życzliwie. chyba pokątnie przelotnie, wyrządzając tym sprawie wielką szkodę.

5. Sierociniec Księży Michalitów w Działkowicach p. Połonka p. Baranowicze prosi o datki na kaplicę. Ratujmy kresy!

** Prosimy serdecznie o odnowienie abonamentu i zyskanie nam nowych zamówień; drukarzowi i poczcie trzeba płacić. Nie mamy żadnych długów, bo ich nie uznajemy, ale też niema żadnych źródeł dochodu, żadnych funduszów rezerwy. Liczymy poprostu tylko na zwrot naszych wydatków, aby nie przerywać wydawnictwa, jak to miało miejsce niestety z naszymi broszurami Biblioteczki Społecznej. Ukazało się w niej tylko 6 tomików, a dalsze rękopisy czekają na druk. Pozostałe zapasy III, IV i V tomu, pragniemy w części podarować powstającym ubogim bibliotekom publicznym, parafialnym, świetlicom, stowarzyszeniom na ziemiach wschodnich Polski i prosimy o zgłoszenia bezpośrednie odnośnych placówek wraz z stósownym poświadczeniem o swej społecznej pracy i jeśli możliwe, ze znaczkami na przesyłkę, bo tych znaczków niestety niema za co kupić.*

Licznie zamawiającym nasze książki dodajemy, że wysyłamy je dopiero po otrzymaniu należytości przez PKO 202 494 na nazwisko Kazimiery Berkan. Mamy bowiem niepomyślne doświadczenia na tym polu. Zamówienia wysyłamy odwrotnie. Są jeszcze do nabycia książki: III Co robić? Akcja Katolicka, 2,50 zł. — IV Którędy pójdziesz? Trzy Drogi życia. 1,20 zł. — V O co chodzi? Sprawy Kobiece. 1,50 zł i VI Te z III Piętra. Dzieje kobiet nieszczęśliwych 2,00 zł. Seria pocztówek społecznycb 30 gr. — Przesyłka gratis.

Należy się Orce od Szan. Abonenta za czas: .... zł

Czcionkami Drukarni St. Smoczyk — Poznań, ul. Marsz. Focha 165